

Ks. Artur WYSOCKI

BOGACTWO UPODMIOTOWIONE JAKO PODSTAWOWY WYMIAR BOGACTWA NARODÓW

Treść: 1. Rozumienie bogactwa w klasycznej ekonomii; Bogactwo w merkantylizmie a bogactwo u A. Smitha; 2. Jak chrześcijaństwo postrzega zysk i bogactwo; Bogactwo w Piśmie św. i nauczaniu społecznym Kościoła; 3. Koncepcja bogactwa upodmiotowionego jako dopełnienie i szczyt; Różnica wobec pojęcia kapitału ludzkiego i kapitału społecznego; Problemy i wyzwania; Zakończenie.

Słowa kluczowe: Bogactwo upodmiotowione, bogactwo, zysk, nauczanie społeczne Kościoła, ekonomia, Smith A..

Keywords: Subjected wealth, wealth, profit, social teaching of Church, economics, Smith A..

Procesy bogacenia się, gromadzenia zasobów finansowych, nabywania wielu nowych dóbr, korzystania z coraz szerszego zakresu rozmaitych usług są rzeczywistością, która we współczesnych rozwiniętych społeczeństwach, a także w krajach szybko rozwijających się, dotyczy coraz większej części społeczeństwa; wówczas podstawowym problemem ekonomicznym przestaje być jedynie wyżywienie i podstawowe utrzymanie. Wiąże się to z rozwojem tzw. klasy średniej, która zaczyna stanowić w przypadku wielu społeczności podstawową grupę społeczną. Bogacą się także całe państwa i narody. Mimo przeżywanego obecnie kryzysu w części krajów, odnotowuje się nadal znaczący wzrost bogactwa zwłaszcza w krajach rozwijających się, których liderami są tzw. *emerging markets*. Z drugiej strony gwałtowne załamania gospodarek niektórych krajów i zubożenie ludności z tym związane każe się również zastanowić nie tylko nad właściwym rozwojem bogactwa, ale i nad tym czym ono jest. Procesy te bowiem nie są jednoznaczne z analogicznym wzrostem, czy ubytkiem dobra człowieka, czy nawet dobra wspólnego.

Na obecnym etapie rozwoju społeczno-gospodarczego, działania ekonomiczne łączą się niestety nadal często z bezwzględną walką o zysk w przypadku przedsiębiorstw i nierzadko analogicznymi działaniami w przypadku budowania bogactwa krajów: walka o surowce, o rynki zbytu etc. Rzeczywistość funkcjonowania współczesnej gospodarki, związana zwłaszcza z tą bezpardonową rywalizacją, niejako prowokuje poszczególne osoby do działań uznawanych za niemoralne, a także nierzadko antagonizuje poszczególnych ludzi i grupy ludzi między sobą. Klasyczny paradygmat ekonomii uznający dobroczynny charakter walki o własny interes jest dominujący i nadal trudny do podważenia. Działanie zgodne z nim powoduje jednak często pewien dysonans, „rozdwojenie” w człowieku, co okazuje się niszczące dla niego samego i dla jego relacji społecznych, w konse-

kwencji dla całego społeczeństwa. Dylematy związane z relacją między moralnym gospodarowaniem, a jej efektywnością stają oczywiście również przed politykami gospodarczymi, którzy są odpowiedzialni za tworzenie i rozwój bogactwa narodu, bogactwa, które jest dobrem wspólnym. Poza dylematami moralnymi, istnieje tu również problem na ile mierniki bogactwa krajów oddają ich rzeczywiste bogactwo i czym ono ostatecznie jest.

Podstawowy problem jaki jest rozważany w tym artykule dotyczy właśnie tego czym tak naprawdę jest bogactwo. Jest to nawiązanie do największego dzieła ojca współczesnej ekonomii Adama Smitha, w którym rozważał o naturze i przyczynach bogactwa. Jego nowe spojrzenie na to, czym jest prawdziwe bogactwo miało również duże znaczenie dla sposobu gospodarowania dobrami przez kraje i dla ich wzajemnych relacji. Jednakże podstawowa metoda tworzenia bogactwa, którą daje, staje się przyczyną kolejnych problemów. Odpowiedzią na współczesne dylematy gospodarowania i tworzenia bogactwa kraju jest koncepcja bogactwa upodmiotowionego, inspirowana się i odwołująca do nauczania społecznego Kościoła katolickiego. Pokazuje ona jak postrzeganie bogactwa, jak rozumienie czym jest rzeczywiste bogactwo człowieka i narodu, wpływa na kształtowanie i rozwój procesów gospodarczych, postawę moralną człowieka i rozwijające się w procesach gospodarczych relacje międzyludzkie.

1. Adam Smith o istocie bogactwa i konsekwencje nowego spojrzenia

Kiedy Adam Smith pisał swoje słynne dzieło *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*¹, mające przełomowe znaczenie dla rozwoju ekonomii, w świecie gospodarczym dominowały zasady systemu merkantylistycznego². Według tegoż systemu poglądów i praktyk gospodarczych bogactwo kraju opiera się na ilości posiadanych kruszców, złota i srebra, pełniących wówczas funkcję pieniądza. Wiązało się to z coraz większym znaczeniem pieniądza w gospodarce, zwłaszcza po okresie odkryć geograficznych i napływie kruszców do Europy. Takie postrzeganie bogactwa prowadziło do silnego zantagonizowania krajów między sobą, konfliktów i walk, nierzadko zbrojnych, gdyż, według tej logiki, aby jeden kraj mógł się wzbogacić, inny musiał stracić. Była to w zasadzie tzw. gra o sumie zerowej³. Podstawowym narzędziem, i celem pośrednim, było kształtowanie dodatniego salda w bilansie handlowym, co przekładało się na zdobywanie dodatkowych zasobów kruszców. Państwa przedsięwzięły w tym celu rozmaite środki wspomagające eksport, bądź blokujące import, ograniczając konkurencję zagraniczną. Był to czas rozwoju wielkich monopolii i kompanii, które wspierane były przez państwo ekonomicznie i militarnie.

¹ Rok I wydania: 1776. I pełne wyd. pol., t. 1 i 2, Warszawa : PWN 1954; w tym artykule autor korzysta z wydania z 2007 r.

² *Tamże*, t. 2, 8-35; por. J.K. GALBRAITH, *Ekonomia w perspektywie. Krytyka historyczna*, Warszawa : PWE 1991, 43-57.

³ A. SMITH, *dz. cyt.*, t. 2, 83.

W opozycji do tego podejścia A. Smith przedstawia zasady stanowiące podstawę teorii przewagi absolutnej, ukazując, że nie walka, wyniszczanie konkurencji, a właściwa współpraca między krajami prowadzi do zwiększenia ich bogactwa⁴. Podejście to opiera na zasadzie międzynarodowego podziału pracy, na specjalizacji w produkcji dóbr, w których dany kraj ma przewagę nad innymi: produkuje lepiej i taniej, czy to z racji warunków naturalnych, czy przewagi nabytej⁵. Dzięki właściwemu podziałowi pracy między narodami następuje zwiększenie globalnej produkcji dóbr, które następnie mogą być z korzyścią dla wszystkich dzielone w procesie wymiany międzynarodowej⁶. W tym rozumowaniu odwołuje się on do korzyści pierwotnego podziału pracy w poszczególnych społecznościach, czy gospodarkach narodowych⁷. Dodatkowe dobro produkowane dzięki większej efektywności wykorzystania czynników produkcji, w tym pracy ludzkiej, staje się podstawą wzajemnych korzyści i współpracy krajów. Teoria ta rozwinięta przez jego następców na trwałe wpisała się w podstawy współpracy gospodarczej krajów.

Nawet największy oponent nurtu klasycznego, J.M. Keynes, przy całej krytyce tegoż systemu, powie, że „korzyści płynące z międzynarodowego podziału pracy są istotne i duże, chociaż szkoła klasyczna znacznie je przeceniła”⁸. Natomiast M. Friedman, będący kontynuatorem myśli klasyków, podkreśla, że „ekonomiści często nie zgadzają się między sobą. Jednak nie w przypadku handlu międzynarodowego. Od czasów Adama Smitha panuje wśród nich zgoda, i to bez względu na ich opcje ideologiczne w innych sprawach, że wolny handel międzynarodowy leży w najlepiej pojętym interesie całego świata”⁹.

Takie podejście do wymiany i współpracy międzynarodowej było możliwe dzięki innemu spojrzeniu na istotę, „naturę bogactwa”. Mimo wielowątkowości dzieła szkockiego ekonomisty bez wątpienia jest to aspekt podstawowy w jego dziele, o czym świadczy też sam jego tytuł. Do tego wątku wielokrotnie powraca, zwłaszcza w dyskusji nad zasadami systemu merkantylistycznego: „Mniema się powszechnie, iż bogactwem jest pieniądz, czyli złoto i srebro, a dzieje się tak dlatego, że pieniądz spełnia podwójną funkcję: narzędzia handlu i miernika wartości. (...) Stać się bogatym to tyle, co zdobyć pieniądze; słowem w języku potocznym bogactwo i pieniądze uważa się za synonimy. Mniema się również, że podobnie jak człowiek bogaty, tak i kraj bogaty ma obfitość pieniędzy; poza tym uważa się, że najłatwiejszym sposobem wzbogacenia jakiegoś kraju jest gromadzenie w nim złota i srebra”¹⁰.

⁴ Por. min. *tamże*, t. 2, 30; 83-96.

⁵ *Tamże*, t. 2, 43n.

⁶ Podziałem pracy zachwyił się A. Smith w opisywanej przez siebie fabryce szpilek: por. *tamże*, t. 1, 9-18.

⁷ *Tamże*, t. 2, 41n. 87n., por. t. 1, 21-23.

⁸ J.M. KEYNES, *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, Warszawa: PWN 2003, 306n.

⁹ M. i R. FRIEDMAN, *Wolny wybór*, Sosnowiec: Panta 1994, 36.

¹⁰ A. SMITH, *dz. cyt.*, t. 2, 8.

Rozważając to zagadnienie A. Smith podaje min. przykład Tatarów, którzy oceniali kraj warty podbicia, tzn. bogaty, według zasobności w trzodę i uznaje, że było to „bliższe prawdy”¹¹. Wypowiada wiele ostrych słów przeciwko interesom klasy kupieckiej, która dotychczas głównie czerpała korzyści z handlu zagranicznego kosztem dobra całego kraju¹². A. Smith bardzo roztropnie podkreślał fakt zatracenia właściwego podejścia do pieniądza jako do narzędzia w rozwoju bogactwa kraju, bez którego też ostatecznie można by się obyć. Docenia jednak jego znaczenie w gospodarce, ale jak powiada: „Ludzie bowiem nie pożądamy pieniędzy dla samych pieniędzy, ale ze względu na to, co będą mogli kupić”¹³. Tym bogactwem jest zatem zasób dóbr jakie wytwarza kraj w ciągu roku, dzięki pracy i zasobom ziemi. Obfitość tych dóbr jest pomnażana dzięki handlowi zagranicznemu¹⁴. Choć jako źródło bogactwa wymienia on często jednocześnie ziemię i pracę ludzi, to ze względu na szybki wzrost znaczenia pracy ludzkiej poprzez rozwijającą się wytwórczość przemysłową, podkreśla zwłaszcza znaczenie samej pracy¹⁵. Mówiąc o pracy jako źródle bogactwa, traktuje o owocu tej pracy, zatem pracy w sensie uprzedmiotowionym, jako dobra wytworzone przez człowieka. Usługi nie tworzą jeszcze u niego bogactwa kraju, co zresztą dość szybko mu zarzucono¹⁶. W każdym razie tym pożądanym bogactwem jest obfitość dóbr, które zaspokajają potrzeby ludzkie.

Jeśli chodzi o zaspokojenie potrzeb ludzkich, A. Smith zakładał tu właściwą, naturalną regulację wynikającą ze zdrowego rozsądku ludzi i, związane z nim, moralne korzystanie z dostępnych dóbr. Min. mówił, że nie chodzi ani o gromadzenie stosu złota, ani nagromadzenie rzeczy, które nie będą wykorzystane, ale takie, które zaspokoją właściwie potrzeby człowieka¹⁷. Jednakże, wzięwszy pod uwagę rozwój gospodarczy czasów współczesnych, związany z tzw. „nadrozwojem” i tendencjami konsumistycznymi w społeczeństwach dobrobytu, wymaga to dalszego rozwinięcia i oparcia na właściwej hierarchii wartości, a nie tylko na zasadach wolnorynkowych. Brak odpowiedniej hierarchii wartości zachwieje tym systemem, czego nie uwzględniał szkocki ekonomista, uznając, że postęp moralny społeczeństw jest nieodwracalny.

Główna wątpliwość dotycząca jego systemu i drogi wiodącej do bogactwa łączy się z podstawową metodą wzrostu tegoż bogactwa opierającą się na zasadzie wolnej konkurencji, która winna doprowadzić do najbardziej efektywnego zastosowania czynników produkcji w gospodarce¹⁸. Jakkolwiek A. Smith pokazuje i wyjaśnia pozytywne skutki takiego podejścia zarówno w relacjach międzynarodowych, jak i między poszczególnymi przedsiębiorcami w kraju, to dalszy roz-

¹¹ *Tamże*, t. 2, 9.

¹² Min. *Tamże*, t. 2, 13.

¹³ *Tamże*, t. 2, 20.

¹⁴ Por. *tamże*, t. 2, 26. 30. 83n.

¹⁵ *Tamże*, t. 1, 3.

¹⁶ W. STANKIEWICZ, *Historia myśli ekonomicznej*, PWE, Warszawa 2007, 126

¹⁷ A. SMITH, *dz. cyt.*, t. 2, 21n.

¹⁸ *Tamże*, t. 2, 40.

wój ekonomiczny (nie tylko Europa XIX wieku) pokazał inne oblicze takiego rozwiązania. Związane było to oczywiście nie tylko z A. Smithem i jego tezami, ale bez wątpienia te złe następstwa zostały skojarzone głównie z jego osobą. Same zasady wolnorynkowe okazały się niewystarczające by właściwie regulować gospodarkę. Występuje tu ponadto pewna niekonsekwencja jego systemu: z jednej strony bowiem nowe podejście miało prowadzić do budowania bardziej pokojowych relacji międzynarodowych, współpracy i sympatii (pojęcie charakterystyczne dla A. Smitha, który najpierw był etykiem), poprzez rozbitcie grup interesów, karteli i monopolii handlowych, a z drugiej strony odwoływał się on do walki o interes własny, do egoistycznego nastawienia człowieka, które miało decydować o dobru kraju¹⁹. Ta egoistyczna walka pośród ludzi, firmami, była porównywalna do tego, czemu chciał się przeciwstawić. Co prawda, niewyjaśnione zostaje tu właściwie co oznacza troska o interes własny – bez wątpienia, w sensie moralnym, rozumiana jako negatywna przez Smitha - natomiast zostanie to rozważone w dalszej części artykułu.

2. Jak chrześcijaństwo postrzega zysk i bogactwo

Ten paradygmat działania efektywnego ekonomicznie, znajduje dość powszechne uznanie w świadomości także praktykujących chrześcijan. Nierzadko funkcjonuje przekonanie, że kierując się zasadami wiary chrześcijańskiej nie można osiągnąć odpowiednich korzyści gospodarczych, nie można dobrze i szybko się wzbogacić. Wierzący przecież wzywani są do bezinteresownego działania, pomocy, wyrzeczenia i ofiary. W konsekwencji, jak się uważa, cierpi na tym cała gospodarka, ponieważ ludzie nie działają wydajnie, nie mają silnej motywacji do działania. Taki sposób myślenia postrzega zasady życia chrześcijańskiego jako przyczynę „bombardowania” sumienia człowieka, działającego w świecie gospodarczym, co powoduje jego niepokoje oraz skrupuły wobec powiększania zysku, bogacenia się. Ponadto, podążając nadal tą logikę, odciąga się człowieka od tego co doczesne, konkretne ukazując jakąś niepewną perspektywę. Można powiedzieć, że krótką odpowiedź na ten zarzut daje św. Paweł mówiąc: „Kto nie chce pracować, niech też nie je!” (2Tes 3,10), jakkolwiek trzeba przyznać, że w świadomości wielu chrześcijan rozłam między wyznawaną wiarą a życiem codziennym jest rzeczywistym problemem. Konstytucja *Gaudium et spes* uznaje to za „jeden z ważniejszych błędów czasów współczesnych” (KDK 43). Potrzeba zatem przyjrzeć się na nowo temu co rzeczywiście znajduje się na temat bogacenia się, bogactwa i jego natury w przesłaniu chrześcijańskim zawartym w Piśmie św. i nauczaniu społecznym Kościoła

a. Podstawowa nauka Pisma św. o bogactwie

W Starym Testamencie bogactwo jest traktowane jako wyraz Bożego błogosławieństwa (por. KNSK 323). Doczesna perspektywa życia człowieka, bez ja-

¹⁹ Por. W. STANKIEWICZ, *dz. cyt.*, 125.

snej wizji tego co dzieje się z człowiekiem po śmierci, prowadziła do oczekiwania wynagrodzenia sprawiedliwych w czasie ich ziemskiego życia. Bogactwo, dobrobyt był tego wyrazem. Potwierdzają to liczne fragmenty ksiąg Starego Testamentu. Wystarczy przypomnieć choćby postać Hioba, który czcił szczerze Boga i Pan Bóg mu błogosławił we wszelkich dobrach. Nawet po ciężkim doświadczeniu, gdy traci wszystko oraz cierpieniu, jakie go spotkało, ostatecznie także otrzymuje konkretny wyraz Bożego błogosławieństwa w dobrach i majątku podwojonym wobec tego sprzed choroby (Hi 42,10-17). Bogactwem są tu najczęściej posiadane dobra, pieniądź nie odgrywa wówczas tak ważnej roli, poza skarbcami władców. Za źródło bogactwa uważana była bojaźń Boża, wyrażająca się w przestrzeganiu Bożych przykazań, inaczej - postępowaniu moralnym, i wynikająca z niej mądrość, będące szczególną wartością, podkreślaną zwłaszcza w księgach mądrościowych. Z drugiej strony księgi ST napiętnują niewłaściwe zdobywanie i wykorzystywanie bogactwa. W tej perspektywie innego znaczenia nabiera bogactwo złych i ubóstwo tych, którzy w rozmaity sposób zostali pokrzywdzeni - Bóg staje w ich obronie i poleca się troszczyć o nich (por. Wj 22, 21-26). Także prorocy piętnują niemoralne postępowanie w sprawach ekonomicznych (zwłaszcza Amos). Przestrzeganie przez biednych praw ustanowionych przez Boga staje się początkiem ich bogactwa. Co więcej ta mądrość uznawana jest już za bogactwo człowieka: „Lepiej mieć mało z prawością niż wielkie zyski z bezprawiem” (Prz 16,8). Nieprzestrzeganie Bożych praw prowadzi zaś do upadku „głupiego” (nie uznającego Boga). Takie przesłanie można znaleźć chociażby w psalmach mądrościowych 37, 49, czy 73. Wyraźnie zaznacza się tu odpowiednia hierarchia w tym co jest prawdziwym bogactwem. Wiąże się ona z hierarchią potrzeb człowieka.

Dzieło i nauczanie Chrystusa rozwijają i dopełniają perspektywę starotestamentalną (KNSK 325n). Sprawiedliwość, trud i niewinne cierpienie nie muszą być wynagrodzone teraz, gdyż jest perspektywa Bożej nagrody po śmierci, a nawet przede wszystkim w nowym życiu. Jednakże ta nowa rzeczywistość związana z „Królestwem Bożym” może być już obecna teraz i być wynagrodzeniem dla podążających drogą wskazaną przez Chrystusa. Staje się ona niezależna od wszelkich dóbr zewnętrznych i nie w nich się wyraża. Co więcej znajdujemy słowa, w których pochwalane jest ubóstwo, jako stan błogosławiony (Łk 6,20), a o bogatych mowa jest, że „bogaty z trudnością wejdzie do królestwa niebieskiego” (Mt 19,24). Chrystus nie potępia jednak bogactwa, rozumianego jako posiadanie w obfitości dóbr, ale pokazuje, że może ono być przeszkodą w odnalezieniu czegoś co jest najważniejsze dla człowieka: „skarbu ukrytego w ziemi” (Mt 13, 44), „drogocennej perły” (Mt 13, 45-46), prawdziwego bogactwa. Jest nim tu przede wszystkim głoszone przez niego Królestwo Boże, które przynosi nową jakość istnienia i nowe relacje miłości, sprawiedliwości i pokoju. Najmniejszy w Królestwie Bożym jest większy od największych żyjących według starego porządku (por. Mt 11,11; Łk 7,8).

Nie potępiając jednak samego bogactwa, Ewangelie odrzucają niewłaściwe postrzeganie i niewłaściwe korzystanie z niego. Bogactwo, dobra i pieniądź mają być narzędziem czynienia dobra: „Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą ma-

moną” (Łk 16, 9), co zakłada przecież posiadanie odpowiednich środków, na co zwrócił uwagę już Klemens Aleksandryjski (ok. 200 r.)²⁰. To samo można powiedzieć o podstawowym przykazaniu, przykazaniu miłości: „miłuj bliźniego swego jak siebie samego” (Mt 22,39) - aby móc dzielić się z innymi, człowiek musi coś posiadać. Chrześcijaństwo nie jest zatem jakimś rodzajem religii altruistów, a tym bardziej nie jest to podstawowe jego wskazanie dla ekonomii.

Jeśli jednak człowiek posiada potrzebne dobra, by dobrze żyć, a widzi, że inny cierpi nędzę i zamknie swoje serce wobec niego, to wówczas, jak mówi św. Jan, jest to wyraz braku prawdziwej wiary i miłości Boga (por. 1J 3,17). Podobnie mówi też list św. Jakuba: „Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i najedzcie do syta! - a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała - to na co się to przyda? Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie” (por. przypowieść o Łazarzu, Łk 16, 19-31). Właściwe rozumienie bogactwa i bogacenia się w Biblii odrzuca zatem zdecydowanie nieustanne dążenie do posiadania więcej i więcej, bez troski o drugiego człowieka. Podkreśla to znaczenie więzi międzyludzkich dla człowieka i budowania jego szczęścia.

Potwierdzeniem, że nauka Pisma św. nie potępia samego faktu posiadania bogactwa, ale niewłaściwe jego używanie, są słowa św. Pawła: „Bogatym na tym świecie nakazuj, by nie byli wyniośli, nie pokładali nadziei w niepewności bogactwa, lecz w Bogu, który nam wszystkiego obficie udziela do używania, niech czynią dobrze, bogacą się w dobre czyny, niech będą hojni, uspołecznieni, odkładając do skarbca dla siebie samych dobrą podstawę na przyszłość, aby osiągnęli prawdziwe życie”. (1Tm 6,17-19). Tekst ten wyraźnie mówi o tym, że pośród pierwszych chrześcijan byli ludzie bogaci, zaś św. Paweł nie żąda od nich wyzbycia się go, ale wzywa ich do właściwego korzystania z dóbr, nie pokładania w nich ufności i dzielenia się z potrzebującymi.

Chrześcijanin winien jednak zdawać sobie sprawę z niebezpieczeństw jakie niesie życie w pogoni za bogactwem, ze względu na przyrodzoną człowiekowi słabość i możliwość zatracenia tego co najważniejsze w jego życiu. Jak mówi św. Paweł, jeśli posiada on wystarczające rzeczy do życia dla siebie i rodziny winien się tym zadowolić, a podążać przede wszystkim za rozwijaniem tego co duchowe: „Wielkim zaś zyskiem jest pobożność wraz z poprzestawianiem na tym, co wystarczy” (1Tm 6,6). Natomiast „ci, którzy chcą się bogacić, wpadają w pokusę i w zasadzkę oraz w liczne nierozumne i szkodliwe pożądania. One to pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie” (1Tm 6,9). Dalej św. Paweł powie, że „korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy. Za nimi to uganiając się, niektórzy zabłąkali się z dala od wiary i siebie samych przeszyli wielu boleściami” (1Tm 6,10). Nie jest to jednak znowu potępienie posiadania, ale niewłaściwego przywiązania, niewłaściwej żądzy bogactwa, niszczącej życie moralne i właściwe relacje między ludźmi.

²⁰ KLEMENS ALEKSANDRYJSKI, *Który człowiek bogaty może być zbawiony?*, Kraków: M 2012, 62-64.

Teksty Nowego Testamentu jako najważniejsze dobro ukazują rozwój rzeczywistości duchowej, która jest prawdziwym skarbem i bogactwem oraz źródłem prawdziwego szczęścia człowieka, także w perspektywie życia na ziemi. Jest to rozwój pełni człowieczeństwa, ukazanego przez Zbawiciela, wyrażający się w rozwoju relacji z Bogiem i ludźmi, zwłaszcza relacji miłości, będącej najważniejszą potrzebą i pragnieniem człowieka. To prawdziwe bogactwo jakie człowiek winien budować wyraża się w tym co jest w nim samym i w jego relacjach, więziach społecznych. Wyraża się w tym szczególna godność człowieka, związanego z jednej strony ściśle z rzeczywistością materialną, a z drugiej przekraczającego ją poprzez wymiar duchowy, osobowy. Na ten wymiar człowieka zwraca nauczanie Ewangelii, w której czytamy: „Bo cóż za korzyść ma człowiek, jeśli cały świat zyska, a siebie zatraci lub szkodę poniesie?” (Łk 9, 25; por. Mt 16,26, Mk 8,36). Konsekwencją podążania tą drogą jest doświadczenie Królestwa Bożego (Łk 9,27), co wyraża doświadczenie i przeżywanie relacji miłości Bożej, pokoju, duchowej radości.

Aby ukazać pełną perspektywę przedstawioną w Piśmie św. należy jeszcze krótko przyrzeć się radykalnemu uwypukleniu wymiaru duchowego jakie dokonuje się w obrazie krzyża oraz w samym cierpieniu i śmierci Chrystusa. Paradoksalnie bowiem to utrata wszystkiego, całego bogactwa tej ziemi, tego co ważne dla człowieka w tym życiu, prowadzi go do odkrycia największego skarbu, „skarbu ukrytego w roli” (Mt 13,44), obecnego w nim samym: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje!” (Łk 9,23). Człowiek odkrywa stopniowo ten skarb, to co jest najważniejsze w życiu. Potrzeba zmiany sposobu myślenia w patrzeniu na to co ważne, co jest bogactwem człowieka. Ostatecznie trzeba odkryć, że najważniejsze jest odkrycie Tego, który jest źródłem wszelkiego daru, istnienia człowieka, wszystkich zdolności, całego otaczającego go świata. Wobec tego muszą ustąpić wszelkie inne odniesienia, a nawet własne życie, które jest także darem wymagającym odpowiedzi: „Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa” (Łk 9,24). Człowiek jest otwarty na Boga (capax Dei) i potrzeba tej szczególnej więzi jest w niego wpisana. Wzywa to do przemyślenia i weryfikacji hierarchii wartości w życiu: „Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien” (Mt 10,37-39). Najprościej wyrazić to można słowami św. Pawła z listu do Filipian: „Ale to wszystko, co było dla mnie zyskiem, ze względu na Chrystusa uznałem za stratę” (Flp 3, 7-8). Ze względu na dar nadprzyrodzony przekraczający jakiejkolwiek możliwości człowieka, podstawowe bogactwo płynie od Chrystusa, „który będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacił” (2Kor 8,9).

Perspektywa ta jest potrzebna dla zachowania odpowiedniej hierarchii wartości w życiu. Ta hierarchia wartości i zaspokajania potrzeb pozwala na zbudowanie prawdziwego bogactwa, w tym zaspokojenie także wszelkich potrzeb życia doczesnego: „Starajcie się naprzód o królestwo /Boga/ i o Jego Sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,33). Bogactwo to, które nie niszczy i którego nie mogą ukraść (Jk 5, 2; Mt 6,19-20; Łk 12, 33) ma charakter uwew-

nętrzniony, związane z człowiekiem jako osobą, podmiotem. To, które jest tak ważne dla wielu okazuje się nie być prawdziwym bogactwem: „Ty bowiem mówisz: Jestem bogaty, i wzbogaciłem się, i niczego mi nie potrzeba, a nie wiesz, że to ty jesteś nieszczęsny i godzien litości, i biedny i ślepy, i nagi” (Ap 3,17). Tak księga Apokalipsy ukazuje czym jest bogactwo, odrzucając powszechne sądy o podstawowym znaczeniu samych dóbr i pieniądza.

b. Nauczanie społeczne Kościoła o zysku i bogactwie

Nauczanie Pisma św. było od początku podstawą społecznego nauczania Kościoła. W punkcie tym nie zostanie jednak przedstawiona przekrojowa analiza bogatej spuścizny nauczania Kościoła na ten temat, a jedynie uwzględnione jego ostatnie społeczne dokumenty. Wiele interesujących historycznych odniesień i refleksji można znaleźć książce A. Zwolińskiego na temat etyki bogacenia się²¹. Warto tu nawiązać jednak do cytowanego już Klemensa Aleksandryjskiego i jego dzieła, w którym rozważa zagadnienie bogactwa u początków rozwoju chrześcijaństwa. Już bowiem u tego autora można znaleźć obecność problemu interpretacji słów Chrystusa dotyczących bogactwa i ubóstwa, w związku z przyjmowaniem wiary nie tylko przez ludzi ubogich, ale także bogatych. Bogactwo, posiadane rzeczy same w sobie uważa za obojętne moralnie, a dopiero człowiek może korzystać z nich dobrze lub źle; takie bogactwo traktuje zatem narzędziowo²². Ukazując nauczanie Chrystusa o ubóstwie i bogactwie, podkreśla najważniejszy duchowy wymiar tego nauczania, który powinien także mieć odbicie w zewnętrznych faktach²³. Bogactwo potępiane przez Chrystusa to niewłaściwe przywiązanie do rzeczy, chciwość, namiętność posiadania. Prawdziwe bogactwo wyraża się natomiast w dobru rozwijanym w człowieku: „prawdziwie i pięknie bogatym jest człowiek bogaty w cnoty. (...) pozornie zaś ten, kto opływa w cielesne dostatki i życie swoje złożył w dobrach zewnętrznych”²⁴. Jeśli człowiek nie potrafi właściwie gospodarować i korzystać z dóbr z pożytkiem duchowym dla siebie i bliźnich, powinien z nich zrezygnować, uznając za przeszkodę do zbawienia²⁵.

Wiele miejsca zagadnieniu bogactwa poświęca *Kompendium nauki społecznej Kościoła*²⁶, przedstawiające syntezę nauczania społecznego Kościoła do 2005 r., a zatem obejmujące także całość nauczania Jana Pawła II, do którego myśli, ze względu na jej znaczenie dla tego zagadnienia, trzeba także dodatkowo się odwołać. Zagadnienia ekonomiczne oraz sam problem bogactwa i bogacenia przedstawiony jest w kompendium w kontekście całościowego i solidarnego rozwoju

²¹ Por. A. ZWOLIŃSKI, *Etyka bogacenia się. Ewolucja rozumienia własności*, Kraków: WAM 2002 (zwł. rozdz. 2 i 14).

²² KLEMENS ALEKSANDRYJSKI, *dz. cyt.*, 64-67.

²³ *Tamże*, 61-62. 67-68.

²⁴ *Tamże*, 72.

²⁵ *Tamże*, 81.

²⁶ Biblijne odniesienia w KNSK dotyczące bogactwa zostały już krótko omówione w podpunkcie a).

ludzkiego. Temu rozwojowi integralnemu „każdego i całego człowieka” (PP 14) podporządkowany ma być cały proces gospodarowania. Mówiąc o bogactwie KNSK ukazuje najpierw jego pozytywny wymiar i znaczenie jako „wartość, która jest rezultatem wydajnego procesu techniczno-ekonomicznego, wykorzystującego dostępne zasoby, naturalne i przetworzone, dokonującego się dzięki inwencji, umiejętności planowania i pracy ludzi, który może być używany jako pożyteczny środek wspierający dobrobyt ludzi i narodów, a także sprzeciwiający się ich wykluczeniu oraz wyzyskowi” (KNSK 174).

Jest to zatem wynik pracy oparty na dostępnych zasobach naturalnych i przetworzonych, wykorzystujący dostępną technikę i służący wspieraniu dobrobytu ludzi, w tym walce przeciw wykluczeniu ekonomicznemu. Dalej, kompendium podkreśla, że na współczesnym etapie rozwoju bogactwo krajów wysokorozwiniętych opiera się w coraz większym stopniu na „wiedzy, technice i umiejętności” (KNSK 179). Podkreśla zatem szczególne znaczenie techniki, ale przede wszystkim wskazuje na wiedzę i inwencję człowieka, które służą pomnażaniu bogactwa i które są źródłem także samej techniki. Podstawowym więc źródłem bogactwa jest sam człowiek, jego praca i kreatywność. Od jego pracy zależą w coraz większym stopniu dostępne dla człowieka dobra i usługi. Znaczenie kreatywności i innowacji w tworzeniu bogactwa społeczeństwa rozwinięte zostało przy omówieniu prywatnej inicjatywy i działalności przedsiębiorstw (KNSK 336-337).

Bogactwo, które powstaje dzięki pracy człowieka podlega także zasadzie powszechnego przeznaczenia dóbr, jednej z fundamentalnych zasad NSK²⁷. Dostępnymi dobrami należy się właściwie dzielić, mają one służyć poszczególnemu człowiekowi i całemu społeczeństwu (KNSK 328-329): „Bogactwa spełniają swoją funkcję pomocy człowiekowi, kiedy ich celem jest przynoszenie korzyści społeczeństwu”. W tym kontekście podniesiony zostaje problem niewłaściwego kierowania dóbr ku sobie, chciwości, niewłaściwego przywiązanie do bogactwa. W antropologii chrześcijańskiej, opartej na Piśmie św., jest to wynik skażenia grzechem natury człowieka, co powoduje jego skoncentrowanie na sobie. Benedykt XVI przypomina, że mądrością Kościoła jest uwzględnienie tego faktu w interpretowaniu zjawisk społeczno-gospodarczych (por. CV 34). Natomiast dzielenie się bogactwem z ubogimi, potrzebującymi, uważane jest w NSK nie za wyraz wielkoduszności, ale za obowiązek wynikający ze sprawiedliwości społecznej (KNSK 329).

Niezbędny jest tu zatem ten aspekt solidarności w rozwoju, dostrzeganie potrzeb innych ludzi, otwarcie na drugiego. Dążenie do wytwarzania bogactwa, w sensie przedmiotowym, jest „poprawne moralnie, jeżeli zmierza do globalnego i solidarnego rozwoju człowieka i społeczeństwa, w którym on żyje i działa”. Dążeniem właściwego gospodarowania winno być powiększanie bogactwa dla wszystkich ludzi, „powiększenie nie tylko w zakresie ilości, lecz przede wszystkim jakości”. Prawdziwy rozwój nie może się bowiem „ograniczać jedynie do nagromadzenia dóbr i usług”, gdyż takie nagromadzenie nie daje człowiekowi

²⁷ Łączy się ona ściśle i jest tu bliska zasadzie dobra wspólnego.

prawdziwego szczęścia, co więcej może go od niego oddalać. Powstaje tu niebezpieczeństwo „nadrozwoju” materialnego części społeczeństwa, który prowadzi do wytworzenia się cywilizacji spożycia, czy konsumizmu. Ludzie ci stają się niejako niewolnikami „posiadania”, poświęcając bardzo dużo swego czasu, troski i też majątku na zarządzanie nagromadzonymi dobrami, czy zabezpieczenie ich. Towarzyszy temu często obawa i lęki o dobra, ich utratę, a ponadto często są one marnotrawione, ze względu na niemożność właściwego ich wykorzystania przez nieliczną grupę ludzi (KNSK 334)²⁸.

Dlatego też NSK kładzie taki nacisk na rozwój całościowy i solidarny, rozwój integralny, który jest odpowiedzią na prawdziwe potrzeby całego człowieka i na potrzeby każdego człowieka (KNSK 335). Wówczas wykorzystanie tych dóbr staje się efektywniejsze i służą one właściwie wszystkim ludziom, co ma znaczenie dla lepszego rozwoju relacji międzyludzkich i stosunków międzynarodowych. Również przedsiębiorstwa, działające według zasad ekonomicznych, których ważnym wskaźnikiem jest zysk, aby służyć prawdziwemu dobru człowieka i całego społeczeństwa, winny uznać, że nie jest on i nie może być jedynym wyznacznikiem właściwego funkcjonowania firmy. Nie można bowiem zapominać, że „najcenniejszym majątkiem przedsiębiorstwa” są ludzie (KNSK 338-341.344; CA 32-33.35). Z tym łączy się odpowiedzialność społeczna przedsiębiorcy, odpowiedzialność wobec społeczności, pośród której rozwija swą działalność, korzystając z infrastruktury, dóbr publicznych i całego kapitału społecznego, odpowiedzialność wobec rodzin pracowników, dzięki którym osiąga zyski (KNSK 342-345).

Podstawowe znaczenie ma tutaj całościowe spojrzenie na człowieka, jako na osobę, której potrzeby nie ograniczają się jedynie do potrzeb materialnych, ani nawet nie są one najważniejsze. Już w okresie starożytności przedchrześcijańskiej filozofowie przedstawiali hierarchię sfer życia człowieka i związanych z nimi potrzeb. Ukazuje ona porządek stworzenia, w który człowiek jest wpisany i porządek wpisany w samego człowieka. Aby mógł on realizować swoje rzeczywiste dobro, musi respektować ten porządek. Jako osoba nie ogranicza się on jedynie do sfery materialnej i nie mogą nim kierować prawa właściwe tylko dla tego porządku: nie mogą stąd nim kierować chociażby zasady rywalizacji o byt, naturalne dla zwierząt. Potrzebuje on dopełnienia w sferach, które są dla niego charakterystyczne, wyróżniają go spośród innych stworzeń. Łączą się one z szeroko rozumianymi potrzebami duchowymi i relacjami międzyosobowymi, wraz z najwyższą potrzebą miłości, kochania i bycia kochanym, obdarowywania i bycia obdarowanym²⁹. Jednakże fakt, że sfera ekonomii ma charakter służebny wobec innych sfer, nie oznacza, że jest mało istotna. Co więcej odpowiednie zaspokoj-

²⁸ Por. także: „Lepiej mieć mało z bojaźnią Pańską, niż z niepokojem wielkie bogactwo” (Prz 15,16).

²⁹ „W sposobie powstawania i określania nowych potrzeb zawsze się wyraża mniej lub bardziej słuszna koncepcja człowieka i jego prawdziwego dobra. To właśnie tutaj powstaje *zjawisko konsumizmu*. Określając nowe potrzeby i nowe sposoby ich zaspokajania, koniecznie należy się kierować integralną wizją człowieka, która ogarnia wszystkie wymiary jego istnienia i która wymiary materialne i instynktowne podporządkowuje wewnętrznym i duchowym” (CA 36)

nie potrzeb określanych jako niższe, jest konieczne, by mogły być realizowane potrzeby wyższe. Wynika to z integralnego związku wszystkich sfer życia człowieka: sfera życia materialnego łączy się ściśle ze sferą duchową, z relacjami międzypersonalnymi. Dopiero jednak właściwa hierarchia potrzeb i ich zaspokajania może prowadzić do szczęścia człowieka, inaczej będzie to, nawiązując do słów biblijnych: chleb, który nie nakarmi i woda, która nie ugasi pragnienia. Natomiast właściwe gospodarowanie, podział i korzystanie z dóbr wspomaga też zaspokajanie innych potrzeb: społecznych, kulturowych, a także i religijnych.

3. *Bogactwo upodmiotowione* jako dopełnienie i szczyt

Analiza tekstów Pisma św. i współczesnego nauczania społecznego Kościoła pokazuje jasno, że rozumienie tego czym jest bogactwo nie ogranicza się ani do zasobów finansowych, ani do nagromadzenia dóbr i usług, a co więcej nie są one najważniejsze. Jednakże trudno też znaleźć krótkie i proste sformułowanie ukazujące charakter tego bogactwa. Wynika stąd potrzeba dookreślenia, adekwatnego sformułowania czym ono jest, ponieważ z tym łączą się ściśle konsekwencje dotyczące postawy człowieka i jego działań, także w sferze ekonomicznej. Na tym także opierają się zalecenia jakie daje Kościół wobec sfery gospodarowania.

a. Sformułowanie koncepcji *bogactwa upodmiotowionego* i jej konsekwencje

Uwzględniając całość nauczania społecznego Kościoła oraz samą naukę Pisma św. dotyczącą bogactwa, jego natury i przyczyn, jego podstawowy wymiar można ująć w koncepcji *bogactwa upodmiotowionego*. Oznacza ona, że podstawowym bogactwem narodu jest człowiek, jego istnienie i to dobro, które zostaje w nim rozwinięte, niejako „wpisane” w niego poprzez korzystanie z dóbr i usług oraz rozwój relacji społecznych. Zarówno pieniądze, jak i dobra oraz usługi nie są tu podstawowym bogactwem, a narzędziem rozwoju bogactwa upodmiotowionego, które jest ostatecznym celem posiadania dóbr i rozwoju usług. Stanowią one bogactwo w sensie przedmiotowym, które musi być podporządkowane bogactwu w sensie podmiotowym.

Człowiek potrzebuje dóbr materialnych do życia i wszechstronnego rozwoju, ale są one jednak niezbędne tylko do pewnego poziomu, o czym wspominał już także A. Smith. Ponad to, co jest niezbędne dla życia, gdzie jest jego obowiązkiem zadbanie o własny byt, człowiek decyduje dowolnie o sposobie „korzystania z udogodnień i przyjemności życia”. Ten zakres jest coraz szerszy w społeczeństwach, a jednocześnie bardziej zależy od współpracy człowieka z innymi ludźmi i czyni człowieka coraz bardziej zespolonym z innymi³⁰. Tę uwagę można na zasadzie analogii przenieść także na rozwój bogactwa upodmiotowionego: budowanie i rozwój pełnego człowieczeństwa związane jest coraz bardziej z

³⁰ A. SMITH, *dz. cyt.*, t. 1, 38.

rozwojem relacji międzyludzkich. Zasób i dostępność dóbr i usług nieustannie wzrasta, ale nie można zapomnieć, że mają one służyć właściwemu rozwojowi człowieka i jego relacji z innymi.

Jeśli chodzi o pieniądze, to w perspektywie bogactwa upodmiotowionego są one narzędziem wtórnym zaspokojenia potrzeb człowieka. Nie znaczy to, że nie mają znaczenia, ale jednak znaczenie zdecydowanie podrzędne i pomocnicze. Rozważanie znaczenia pieniądza nie tylko dla poszczególnego człowieka, ale i w całej gospodarce światowej stało się znów bardzo aktualne ze względu na szybki rozwój rynków finansowych w ostatnich dwóch dziesięcioleciach, których podstawowe przyczyny to informatyzacja, postęp techniczny, a także połączenie systemów gospodarczych dwóch przeciwstawnych sobie wcześniej bloków politycznych. Nowe możliwości doprowadziły do bardzo szybkiego rozwoju transakcji finansowych oraz rozmaitych narzędzi wspomagających te transakcje, tzw. instrumentów pochodnych. Niejednokrotnie ich rozwój stał się dla wielu gospodarek wręcz priorytetowy, ze względu na szybko rosnący udział sektora finansowego w generowaniu PKB. Tzw. finansjalizacja rynków³¹ spowodowała „nadrozwój” narzędziowej części gospodarki wobec realnego w niej obrotu: rozwój kolejnych poziomów wtórnych narzędzi. Bez wątpienia mamy tu do czynienia z wypaczeniem sensu i przeznaczenia tych narzędzi; w znacznym stopniu stały się one bowiem celem w sobie.

W podmiotowym rozumieniu bogactwa nie chodzi o zaprzeczenie znaczenia bogactwa w sensie przedmiotowym, ale o ukazanie ich właściwego wzajemnego związku i zależności. Bogactwo uprzedmiotowione jest dobre, o ile dobrze służy człowiekowi i całemu społeczeństwu, czyli właśnie o ile zostanie właściwie upodmiotowione, wykorzystane przez człowieka dla jego integralnego rozwoju. Zostaje ono wówczas w pewien sposób „wpisane” w człowieka. Pochodzi ono, jak było już podkreślane, w coraz większym stopniu od człowieka, podmiotu i ma być kierowane ku człowiekowi. Poprzez te dobra i usługi człowiek zabezpiecza swój byt, rozwija się i buduje relacje z innymi. Są, i powinny być, one wyrazem właściwej miłości własnej i miłości drugiego człowieka (czy sympatii, jak określał A. Smith).

Takie ułożenie relacji bogactwa upodmiotowionego i uprzedmiotowionego pozwala inaczej podejść do kształtowania życia społeczno-gospodarczego. Zwrócenie uwagi na podstawowy podmiotowy charakter bogactwa ukierunkowuje działania społeczeństwa na to, aby dostępne w nim środki i zasoby mogły być jak najlepiej upodmiotowione, tzn. aby dobra te stały się dostępne możliwie dla wszystkich i zostały właściwie wykorzystane. Do tego potrzeba ich odpowiedniego rozdziału, czy po prostu dzielenia się dobrami. Dalej, warto zwrócić uwagę, że przy tak rozumianym bogactwie, największa wydajność wykorzystania dostępnych środków dotyczy często właśnie najuboższych! Niewielkie środki bowiem, mogą dać bardzo duże możliwości życia i rozwoju. W tej perspektywie

³¹ Por. P. DEMBIŃSKI, *Finanse po zawale. Od euforii finansowej do gospodarczego ładu*, Warszawa: Studio Emka 2011; TENŻE, *Finansjalizacja – kłeska urodzaju w gospodarce*, <http://www.obserwatorfinansowy.pl/2012/01/24/finansjalizacja-kleska-urodzaju-w-gospodarce/?gclid=CMvc5dHhla8CFcZb3wodLE6U0A> (02.04.2012).

inaczej rozumie się chociażby opcję preferencyjną na rzecz ubogich, czy chociażby tak podkreślaną przez Benedykta XVI zasadę bezinteresowności. Warto zwrócić uwagę, że takie rozumienie bogactwa, ze swej natury rodzi solidarność, chęć współpracy i pomocy. Wówczas bowiem mogą zyskać wszyscy. Właściwe jej rozumienie niweluje antagonizm między interesem pracodawcy a pracowników, niweluje przeciwstawienie wysokości zysku a dobra człowieka w przedsiębiorstwie. Z tego punktu widzenia koncepcja ta może być traktowane jako dopełnienie zmiany jaką stanowiły tezy A. Smitha dotyczące gospodarczej współpracy międzynarodowej.

Mówiąc o bogactwie tkwiącym w człowieku należy także powiedzieć o samym istnieniu człowieka, które jest z kolei podstawowym wymiarem bogactwa upodmiotowionego, a zatem i bogactwa narodu. Właściwy wzrost demograficzny kraju jest coraz bardziej doceniany, zwłaszcza w związku z problemami starzenia się społeczeństw krajów rozwiniętych, a także coraz większego znaczenia krajów o licznej populacji takich jak Chiny, Indie, czy Brazylia (por. CV 44). Każde nowe życie człowieka winno być traktowane jako prawdziwy dar, który staje się też zadaniem dla całego społeczeństwa. Podkreślając coraz większe znaczenie pracy, inwencji człowieka nie można stracić z oczu tego wymiaru daru otrzymanego w stworzeniu i w każdym nowym życiu, ponieważ otwiera on człowieka na dar z siebie, który jest wpisany w jego naturę, a zatem niezbędny dla jego pełnego rozwoju (por. KDK 24). W ten wymiar wpisuje się też całe otoczenie, środowisko, w którym żyje człowiek. Podziwianie i zachwyt nad jego pięknem, charakterystyczne dla człowieka-osoby, a także korzystanie z walorów wpływających na zdrowie i dających przestrzeń życiową, stanowi ważny element tworzenia dobra upodmiotowionego. Stąd obowiązek człowieka nie tylko zachowania, ale i dobrego kształtowania własnego środowiska życia. Kształtowanie odpowiedniego środowiska życia, zwłaszcza na terenach zurbanizowanych, wiąże się z rozwojem tzw. ekologii społecznej, o czym wspominał już także Jan Paweł II (CA 38, KNSK 340). Dawniej przyroda, ziemia i co z niej wydobywano, były głównym bogactwem, czy głównym źródłem bogactwa w sensie przedmiotowym. Teraz jednak również mają istotne znaczenie, choć są one niejako „przyćmione” osiągnięciami człowieka i jego panowaniem nad światem wyrażającym się w owocach jego pracy.

Takie bogactwo jest także podstawą rozwoju bogactwa w sensie przedmiotowym. Daje ono stabilność rozwoju gospodarczego krajowi, jest odporne na gwałtowne wstrząsy, gdyż tego bogactwa nie tak łatwo jest zniszczyć i nie przepadnie w jednej chwili jak bańka mydlana. Można tu nawiązać do potocznej mądrości mówiącej, że: „jak się czegoś nauczysz, to nikt ci tego nie zabierze”. Używając zaś języka pragmatycznego można powiedzieć, że to się po prostu opłaca. W tym miejscu wypada przejść do pojęć kapitału ludzkiego i społecznego.

b. Różnica wobec pojęcia kapitału ludzkiego i społecznego

Treści łączące się z pojęciem bogactwa upodmiotowionego nie są związane tylko z nauczaniem społecznym Kościoła, ale z pewnością są dla niego charakterystyczne. Koncepcje kapitału ludzkiego i społecznego odwołują się też do zna-

czenia tego, co jest wpisane w człowieka i jego relacji społecznych³². Są to niejednokrotnie zbliżone treści zwracające uwagę na podmiot i jego relacje, ale mają one charakter podporządkowany wobec ekonomii, stanowią ważne, czy nawet podstawowe, narzędzie jej rozwoju. Ten kapitał staje się najważniejszym czynnikiem produkcji, podczas gdy człowiek i jego rozwój jest nie tylko najważniejszym elementem w procesie gospodarowania, ale jest jego autorem i celem. Pojęcie bogactwa upodmiotowionego, będące podstawowym wymiarem bogactwa, ma stawać się celem całego procesu gospodarowania.

Pojęcia kapitału ludzkiego i społecznego, mimo odniesienia do podmiotu wpisują się tymczasem w perspektywę przedmiotową ekonomii ze względu na swoją funkcję podporządkowaną celom efektywnego wytwarzania dóbr i usług. Są one elementem ekonomii podażowej, która podporządkowuje wszystkie potrzebne czynniki produkcji celowi wydajności gospodarowania. W przypadku bogactwa upodmiotowionego, nie chodzi o odrzucenie, czy lekceważenie takich działań, ale stają się one podporządkowane dobru całego człowieka i społeczności.

Rozróżnienie to, poza inną perspektywą spojrzenia i formalnymi stwierdzeniami, ma ważne konsekwencje. Jeśli bowiem oceniamy człowieka i jego relacje pod względem efektywności w wytwarzaniu bogactwa uprzedmiotowionego, nie ma możliwości docenienia znaczenia wielu ludzi „mało wydajnych”, nie mówiąc tu o chorych i niepełnosprawnych. W sytuacji, gdy człowiek jest celem i samo jego istnienie jest uznane za ważne, wówczas bogactwo kraju kształtuje się inaczej. Jeszcze raz należy podkreślić, że ekonomia ma zadanie służebne wobec całego społeczeństwa, oraz także fakt, że bogactwo upodmiotowione jest ostatecznie najlepszą podstawą oraz początkiem stabilnego i długotrwałego rozwoju gospodarczego kraju. Takie rozumienie bogactwa pozwala lepiej realizować humanizację całego życia społeczno-gospodarczego, tu zwłaszcza ekonomii (CV 45-47). Człowiek i jego rozwój staje się wówczas nadrzędną wartością działalności gospodarczej, każdego etapu gospodarowania. Ostatecznie takie podejście będzie też owocowało odpowiednim bogactwem w sensie przedmiotowym (por. min. CV 32.35.60).

Jeśli chodzi o pojęcie kapitału społecznego, to ze względu na różne jego koncepcje można się rzeczywiście zastanawiać nad tym, czy mogą one być wyrażone w pojęciu bogactwa upodmiotowionego (min. nurt instytucjonalny). Podstawowy wymiar tego kapitału łączy się jednak z relacjami osobowymi i one go tworzą. Są one czymś, co jest w człowieku, nie czymś poza nim, dotyczą przynajmniej dwóch osób, pewnej wspólnoty osób, ale istnieją w poszczególnej osobie.

c. Problemy i wyzwania

Omawiając korzyści takiego ujęcia bogactwa trzeba być świadomym rodzących się tu problemów. Po pierwsze należy powrócić do faktu skłonności człowieka, aby kierować rzeczy jedynie ku sobie, który jest wyrazem „skazy” grzechu pierworod-

³² Rozwój pojęcia *kapitał ludzki* – zwłaszcza noblista G. Becker, zaś *kapitał społeczny* - P. Bourdier, J. Coleman, R. Putnam, F. Fukuyama etc.

nego. Łączy się to z niewłaściwym zrozumieniem własnego dobra i, co jest z tym związane, sposobu zaspokojenia swych potrzeb. Uwzględnienie tego aspektu jest istotne dla szukania rozwiązań i kroków służących kształtowaniu właściwego podejścia człowieka, w tym odpowiedniej edukacji i przekazania właściwego systemu wartości. Jak natomiast rozwiązywał ten problem A. Smith? Uważał on, że w życiu ekonomicznym ludzie z zasady kierują się jedynie interesem własnym, ale, paradoksalnie, właśnie to służy dobru wspólnemu, dobru całej społeczności: „Mając na celu swój własny interes człowiek często popiera interesy społeczeństwa skuteczniej, niż wtedy, gdy zamierza służyć im rzeczywiście”, [gdyż] „(...) jakaś niewidzialna ręka kieruje nim tak, aby zdązał do celu, którego wcale nie zamierzał osiągnąć”³³. Skrajne podejście wobec potrzeby walki o własny interes (niszczenia konkurencji i wyzysk pracowników) wyrażone przez innych myślicieli, a także sama praktyka gospodarcza, w której brak było jakichkolwiek instytucjonalnych hamulców dla takich działań, prowadziły do działań wyraźnie wbrew dobru społecznemu i poszczególnego człowieka. Podstawowym uzasadnieniem (także teoretycznym) takiej postawy, odwołującym się również do dobra kraju, była potrzeba zdobywania kapitałów na dalsze inwestycje i rozwój. Łączyło się to z silnym przeciwstawieniem sobie kapitału i pracy, co było początkiem całej kwestii społecznej rozwijającej się zwłaszcza w XIX w. Jest to problem relacji między moralnością a ekonomią, który w tym czasie został na nowo mocno zachwiany. Patrząc na to przez pryzmat bogactwa upodmiotowionego, tzn. tego co dzieje się z człowiekiem, trzeba powiedzieć jasno, że cel nie uświęca środków. Działania takie prowadziły do degradacji materialnej pracowników, a nierzadko i moralnej, oraz degradacji moralnej wielu przedsiębiorców. Właściwe rozumienie bogactwa pozwala rozwiązać wiele sprzeczności, które od strony przedmiotowej wydają się nie do rozwiązania. Nie można bowiem oczekiwać od złych działań dobrych skutków (i vice versa). Ten niezbędny związek moralności i ekonomii daje o sobie znać zwłaszcza przy okazji kryzysów: od człowieka, który jest autorem i celem życia gospodarczego zaczyna się to co dobre i co niewłaściwe także w tej sferze.

Pamiętać też trzeba, że samo dążenie do efektywnego zdobycia bogactwa przedmiotowego nie jest złe samo w sobie, co więcej, jeśli zostanie dobrze wykorzystane – jest czymś godnym pochwały (wydaje się, że A. Smith nie wyróżnia takiego działania w interesie własnym). Nie musi być niemoralne działanie w interesie własnym, ale może i jest zagrożeniem ze względu na złe namiętności w człowieku. Jednak też jest pewną oczywistością, że w każdej społeczności można znaleźć osoby, które działają inaczej, myśląc o innych i dobru wspólnym i wcale nie musi to oznaczać, że działają mniej efektywnie. Dalej, to właśnie uwzględnienie zasad bogactwa upodmiotowionego, w tym działanie dla innych, leży w interesie człowieka, gdyż odpowiada jego prawdziwemu dobru. Jest to zatem najlepiej pojęty interes własny! Jeśli natomiast działanie w interesie własnym rozumiemy tylko w sensie negatywnym, to z kolei A. Smith uznaje je również za w pełni naturalną postawę człowieka w działalności ekonomicznej, do tego dającą dobry efekt. Społeczne nauczanie Kościoła natomiast wskazuje na potrzebę

³³ A. SMITH, *dz. cyt.*, t. 2, 40.

uwzględnienia nie zawsze właściwych dążeń i działań człowieka z jednej strony, a z drugiej ukazuje, że nie służy to właściwie pojętemu dobru, czy bogactwu i mówi o potrzebie odpowiedniego kształtowania postaw ludzkich.

Najistotniejszym problemem dotyczącym bezpośrednio samej koncepcji wydaje się takie rozumienie bogactwa upodmiotowionego, które nie uwzględnia właściwego odniesienia do innych i solidarności w rozwoju. Chodzi tu o bycie „dobrym” dla siebie i ewentualnie najbliższych, czy innych „dobrych”, a odrzucanie, czy pogardzanie innymi, tymi „złymi”. Co więcej, może to być nawet związane ze swoistym odniesieniem do Boga i praktyką religijną. Pewnym obrazem jest tu postawa faryzeusza z Ewangelii, tak krytykowanego przez Chrystusa. Jest to wykrzywienie tego o co chodzi w tej koncepcji, związane z egoistycznym zamknięciem się człowieka na innych. Solidarność w rozwoju ma dotyczyć wszystkich, nikt nie może być wykluczony. Poza tym, jak to było już powiedziane, największa korzyść wspólna dokonuje się właśnie, gdy ci najslabsi, „źli” mogą na nowo kształtować swoje życie, służąc swojemu dobru i dobru wszystkich. Tu winien wyrażać się największy dar człowieka dla drugiego, pomoc jakiej może udzielić, tzn. poprzez danie siebie innym, tym, kim jest i co go stanowi, dzieląc się tym bogactwem.

Kolejną kwestią, którą wypada podnieść przy takim rozumieniu bogactwa kraju i kierowaniu się jego zasadami, jest możliwość zdominowania danego kraju przez inne, kładące nacisk głównie na jego przedmiotowy wymiar. Rozważając zarzuty zwolenników gromadzenia kruszców, złota i srebra, A. Smith analizował min. konieczność posiadania odpowiednich środków na prowadzenie wojen³⁴. Odpowiedź szkockiego ekonomisty, poza ukazaniem podstawowego znaczenia produkcji dóbr w ostatecznym wsparciu tych wydatków, wskazuje na fakt, że w „krajach cywilizowanych” władcy nie są już zmuszeni liczyć tylko na zasobność skarbcza państwowego, ale wzbogaconych obywateli, do których mogą się odwołać w razie potrzeby³⁵. Rozwijając ten sposób rozumowania w odniesieniu do bogactwa upodmiotowionego, wystarczy uświadomić sobie jak bardzo obecnie o sile kraju, także w tym, co określa się jako *hard power*, decyduje wiedza, inwencja i nowe technologie, które mają bezpośredni związek, czy są owocem właśnie tegoż bogactwa tkwiącego w ludziach. Wyrazem tego jest min. umieszczanie w podstawowych strategiach rozwoju ekonomicznego krajów założeń tzw. gospodarki opartej na wiedzy (GOW).

Jeśli chodzi zaś o problemy w relacjach między indywidualnymi podmiotami, to tu istotną rolę w organizacji i ustanowieniu odpowiednich zasad i kontroli działalności gospodarczej winno pełnić państwo, którego podstawowym zadaniem jest dbałość o dobro wspólne. Etap rozwoju społeczno-gospodarczego oraz kontekst gospodarczy i polityczny nie zachęcał A. Smitha to pełniejszego odwołania się do roli państwa, co zostało skorygowane w historii rozwoju gospodarczego. Współcześnie coraz większego znaczenia nabiera także rozwój i dzia-

³⁴ *Tamże*, t. 2, 22nn.

³⁵ *Tamże*, t. 2, 29.

łałość rozmaitych organizacji, stowarzyszeń społeczeństwa obywatelskiego, co mocno podkreśla encyklika *Caritas in veritate*. Rozwój oddolnych inicjatyw ma coraz większe znaczenie nie tylko w poszczególnych krajach, ale także w skali międzynarodowej. Są one w stanie przeciwstawić się niewłaściwemu dyktatowi wielkich korporacji, których działania wykraczają poza właściwie pojęte dobro społeczne i szacunek dla człowieka. Przykładem jest tu ostatnia akcja ruchów chrześcijańskich i organizacji pro life przeciwko Pepsi Co³⁶.

Ponadto zarzutem, zwłaszcza ze strony ekonomistów-techników, może być z pewnością brak możliwości wyliczenia, co jest korzyścią, na ile kraj zyskuje przy takim podejściu, a na ile traci. Bez wątplenia, trzeba to potwierdzić, że nie wszystko da się tu wyliczyć, wyrazić cyframi, gdyż mamy tu do czynienia z człowiekiem i możemy oceniać korzyści kierując się odpowiednim systemem wartości, do czego niezbędna jest min. edukacja etyczna. Ze względu na człowieka i jego dobro nie można rozrywać związku ekonomii i moralności, co tak mocno podkreślał w ostatniej swej encyklice Benedykta XVI. Nie oznacza to jednak postulowanie odsunięcia wszelkich wyliczeń, technicznych ustaleń, przeciwnie - na ile możliwe należy starać się szacować i precyzować wymiar ekonomiczny tych zjawisk.

To zagadnienie wiąże się ze współczesnymi problemami z wyliczeniem bogactwa krajów. Już A. Smith mówił, że sama ilość pieniądza w obiegu nie odzwierciedla całego bogactwa kraju, ani nawet jego większości, a tylko niewielką jego część³⁷. Obecnie natomiast obrót pieniądzy i narzędziami pochodnymi jest często oderwany od rzeczywistości i trudno czasami ustalić jak odnosi się do realnego obrotu dóbr i usług w gospodarce. Dalej, wystarczy krótko przyjrzeć się podstawowemu miernikowi bogactwa kraju jakim jest PKB. Jest oczywistością, że nie wyraża on precyzyjnie bogactwa nawet w sensie przedmiotowym i ma wiele mankamentów, a z drugiej strony jest najbardziej uznaną pomocą w tym pomiarze. Wiadomo, że istnieją inne mierniki korygujące jego niedoskonałości jak PSN, czy tzw. Zielony PKB, jednakże praca człowieka, który za swoją pomoc nie bierze żadnej zapłaty, nie będzie uwzględniona przez żaden miernik, ani praca kobiety przygotowującej obiad dla rodziny. Wiadomo też jak trudno oszacować znaczenie czasu wolnego dla ludzi, tak istotnego dla rozwoju ich człowieczeństwa.

Koncepcja bogactwa upodmiotowionego wpisując się w proces humanizacji życia społeczno-gospodarczego ma podkreślać przewagę istnienia nad posiadaniem, tego „bardziej być niż mieć” (SRS 28)³⁸. Przykładem takiego konfliktu, i to dla osób, które nie muszą się troszczyć o podstawowe zabezpieczenie własnego bytu i swojej rodziny, są rozmaite współczesne formy pracy, które sprawiają, że

³⁶ Por. <http://www.radiovaticana.org/pol/articolo.asp?c=585645> (06.05.2012).

³⁷ A. SMITH, *dz. cyt.*, t. 2, 18, por. t. 1, 330.

³⁸ „Samo nagromadzenie dóbr i usług, nawet z korzyścią dla większości, nie wystarcza do urzeczywistnienia ludzkiego szczęścia.[...] Zło nie polega na ‘mieć’ jako takim, ale na takim ‘posiadaniu’, które nie uwzględnia jakości i uporządkowanej hierarchii posiadanych dóbr. Jakości i hierarchii, które płyną z podporządkowania dóbr i dysponowania nimi ‘byciu’ człowieka i jego prawdziwemu powołaniu” (SRS 28).

człowiek staje się zakładnikiem sukcesu zawodowego i pieniędzy. Praca taka wyczerpuje i pochłania osobę, nieustannie motywowaną czy to finansowo, czy pozycją w firmie, tak, że nie ma czasu ani dla siebie, ani dla rodziny. Praca i sprawy z nią związane wypełniają w zasadzie całe jej życie. Takie nadużycie może trwać tylko czasowo, ponieważ wyniszcza bardzo szybko psychicznie i często zdrowotnie, niszczy także jego relacje z najbliższymi. Firma taka bez wątpienia, nawet osiągając znaczący zysk finansowy, nie działa dla dobra ludzi i społeczeństwa. Jest to konkretny wymiar przemian podejścia jaki musi się dokonywać w mentalności wszystkich zaangażowanych w sprawy społeczno-gospodarcze.

Nie należy zapominać, że także sfera ekonomii może i powinna być miejscem zrastania człowieka w pełni swego człowieczeństwa, a dla osoby żyjącej wiarą także być miejscem uświęcenia: „Również w tych zakresach można odzwierciedlać ludzką miłość i solidarność, współdziałając przy tworzeniu nowej ludzkości, która zapowiada świat czasów ostatecznych. Jezus streszcza całe Objawienie, nakazując wierzącym *być bogatym u Boga* (por. Łk 12,21): w tym celu jest również przydatna gospodarka, kiedy nie zdradza swojego przeznaczenia jako narzędzie niezbędne dla całościowego rozwoju człowieka, społeczeństw i jakości ludzkiego życia” (KNSK 326). Właściwie przeżywana sfera ekonomii staje się miejscem wzajemnej usługi poprzez co człowiek rozwija się w relacjach społecznych i tworzeniu „wspólnoty z innymi ludźmi, dla której został stworzony przez Boga” (CA 41; por. KNSK 333)

Zakończenie

Zwrot jaki został zapoczątkowany w ekonomii dzięki dziełu A. Smitha łączył się z nowym rozumieniem tego czym jest bogactwo narodów, jaka jest jego natura oraz podstawowe przyczyny. Rozumienie bogactwa wyznacza cel całej działalności gospodarczej, jak i w dużym stopniu sposób działania i zaangażowanie w jego budowanie. Można tu nawiązać do słów Chrystusa „gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje” (Mt 6,21). Tak istotna wydaje się zatem każda próba właściwego ukierunkowania działalności człowieka w sferze ekonomicznej. Taką próbą jest przedstawione pojęcie i koncepcja bogactwa upodmiotowionego, która wpływa z chrześcijańskiej wizji człowieka i związanej z nią wzajemnej relacji poszczególnych sfer życia społecznego.

Bogactwo uprzedmiotowione wyrażające się w dostępności dóbr i usług, wraz z pieniądzem mającym charakter narzędziowy, ma charakter pomocniczy w budowaniu najważniejszego wymiaru bogactwa jakim jest bogactwo upodmiotowione, tzn. to co jest rozwinięte w człowieku i w jego relacji z innymi. Jest to właśnie, według nauczania społecznego Kościoła, najważniejsze bogactwo narodów, od którego zależy jego dobro i trwały rozwój. Zadaniem każdego państwa winna być troska o jak najpełniejsze upodmiotowienie, wykorzystanie dla dobra obywateli, posiadanych środków i zasobów dóbr i usług.

Należy podkreślić, że koncepcja ta, co widać również w nauczaniu Kościoła, nie pretenduje do wyłączności, odrzucając jakiegokolwiek znaczenie bogactwa w

sensie przedmiotowym. Staje się ona zarazem dopełnieniem i szczytem - nie odrzuca, ale włącza, ukazując właściwą hierarchię potrzeb człowieka i odnosząc do tego co jest jego prawdziwym bogactwem. Nie jest to także zupełne novum dla nauczania społecznego Kościoła, ale samo ujęcie i sformułowanie wyrażone jest w pewnej koncepcji osadzonej w rozwoju teorii i praktyki gospodarczej. Jednym z celów było bowiem przybliżenie myśli społecznej Kościoła ekonomii poprzez odwołanie się do jej pojęć i rozwoju.

SUBJECTED WEALTH
AS THE PRINCIPAL DIMENSION OF THE WEALTH OF NATIONS

Summary

The concept of the subjected wealth is the expression of what catholic social teaching sees as the most important wealth of nations. The change that occurred with A. Smith's understanding of the true wealth of nations in opposition to mercantilism, which promoted to heap up money, gold and silver, could solve only some problems in the moral attitude of man in the economic area. Indeed, history showed that it involved other problems. The concept of the subjected wealth, which derives from the catholic social teaching, can be seen as a completion and summit of the hitherto prevailing understandings of the wealth of nations. This understanding of the richness, as wealth which is "inscribed" in a man, enables a better junction of morality and economy. This does not exclude other understandings of wealth, but orders, harmonizes everything and gives the priority to the man as the goal of all economic processes.